Nr. 76. OLSZTYN, na czwartek 29 czerwca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Piotra i Pawła.
Jutro: Wspom. ś. Pawła.
Pojutrze: Juliusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 34 zach. 8 31.
Jutro „ „ 3 35 „ 8 30.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 12 22.

Ostatni

numer w tym kwartale, **natychmiast** więc powinien zapisać Gazetę ten, kto jej dotąd jeszcze na nowy kwartał nie zapisał.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

W sprawie wychowywania dzieci z małżeństw mięszanych.

Wedle prawa krajowego (Landrecht, dział II tytuł 2 § 76) muszą dzieci zawsze być wychowane w religii ojca. Podług tegoż prawa (dział II tytuł 2 § 78) mogą rodzice ułożyć się i dzieci swoje w religii ojca albo matki wychowywać, albo podzielić tak, że synowie mogą religią ojca, a córki religią matki przyjąć. Dopóki rodzice żyją, nikt inny nie ma prawa do tej sprawy się mięszać, ojciec bowiem zawsze jest głową rodziny.

Skoro ojciec umrze, wtenczas dzieci mogą być zmuszone do chodzenia do takiej szkoły, jakiej religii był zmarły ojciec. Matka musi się tem zadowolić. Tego też nikt zmienić nie może.

Jednakowoż istnieje podług landrechtu (dział II tytuł 2 § 82) drugi jeszcze wyjątek. Według tego paragrafu, dziecko, które ojciec przez rok cały przed swoją śmiercią pozwolił wychowywać w religii matki, musi także i po śmierci ojca w tej samej religii być wychowane.

Chodzi więc o to, co należy rozumieć przez wyrażenie »wychować w katolickiej religii?« Dotychczas pojmowano to tak: Dziecko powinno było za życia ojca ewangielika, przynajmniej przez rok cały uczęszczać do szkoły katolickiej, a więc wychowanie znaczyło »pobieranie nauki szkólnej«. Takie pojmowanie jest jednak mylnem, jak to dowodzi następująca sprawa:

Sąd ziemiański w E. zlecił miejscowemu sądowi okręgowemu postarać się o to, aby dwoje dzieci otrzymało ewangielickie wychowanie, które przy śmierci ojca ewangielika nie uczęszczały wcale jeszcze do szkoły. Dzieci te ze zgodą i wolą ojca, tak za życia matki, katoliczki, jak i po jej śmierci, odmawiały w domu katolickie modlitwy i robiły znak krzyża św. Sprawa poszła przed kamergerycht, który zapytał się sądu ziemiańskiego, co tenże pojmuje przez słowa »wychować w religii katolickiej«. — Wtedy sąd ziemiański w E. rozstrzygnął, iż właśnie w tym wypadku zachodzi ów drugi wyjątek, o którym powyżej mowa. Jeżeli tu bowiem mowa o »wychowaniu«, to nie chodzi koniecznie o »wychowanie szkólne«, ale wystarcza zupełnie, jeżeli dziecko za zezwoleniem ojca przez rok cały było w domu wychowywane w religii matki. To zostało stwierdzonem przez przesłuchy opiekuna i świadków, którzy zeznali, że „dzieci z wiedzą i wolą ojca odmawiały katolickie modlitwy i robiły znak krzyża św.“ — Wyrok ten wydał sąd ziemiański w E. 13-go października 1897.

Dobrze spamiętać sobie ten wyrok.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W Kolonii nad Renem obchodzi tamtejsze Towarzystwo czeladzi katolickiej 50-letni jubileusz swego założenia. Kolońskie Towarzystwo czeladzi katolickiej było pierwszem w Niemczech, które powstało w tym celu, aby zaopiekować się czeladnikami rzemieślniczemi i skupić ich do jednego ogniska. Za kolońskiem Towarzystwem powstało w Niemczech coraz więcej podobnych instytucyi, które błogo oddziaływały na czeladników rzemieślniczych, żyjących w rozproszeniu i zaniedbaniu moralnem. Założycielem i prezesem Tow. kolońskiego czeladzi rzemieślniczej był ks. Adolf Kolping, który sam przechodził ciężkie koleje życia, bo był początkowo stolarzem, to też miał serce dla opuszczonych i narażonych na jak największe niebezpieczeństwa moralne czeladników rzemieślniczych. Dziś instytucya czeladzi katolickiej w Niemczech wzrosła do niebywałych rozmiarów, gdyż w Niemczech istnieje przeszło 1000 stowarzyszeń, z których około 300 posiada własne domy po miastach, można sobie wystawić co za majątkiem rozporządzają stowarzyszenia czeladzi katolickiej. Z wielką umiejętnością prowadzą ster w tych Towarzystwach księża katoliccy, którzy z swą powagą łączą największą swobodę w przestawaniu z czeladnikami rzemieślniczemi. — Cała Kolonia przysposobiła się na to osobliwsze święto, jakie się w poniedziałek tam odbywało. Ze wszystkich stron katolickich Niemiec pospieszyły deputacye. Do niedzieli było zameldowanych 6000 uczestników z dalszych stron, a przeszło 300 sztandarów stowarzyszeń również zapowiedziało swój udział. Nawet ks. kardynał Gruscha, arcybiskup wiedeński, wielki krzewiciel tych stowarzyszeń, zapowiedział swe przybycie do Kolonii. „Germania“ berlińska poświęca osobny artykuł tej uroczystości 50-letniego istnienia kolońskiego stowarzyszenia czeladzi katolickiej. W artykule tym głównie sławi założyciela ks. Adolfa Kolpinga.

— Baron Hammerstein, były redaktor konserwatywnej »Kreuzzeitung«, skazany swego czasu na trzyletnie ciężkie więzienie, odsiedział karę i w poniedziałek w samo południe wyszedł na wolność. Baron Hammerstein wyjeżdża natychmiast z Berlina. Skazany był na więzienie za oszustwa.

— Niemcom w Rosyi zaczyna być duszno. Rząd rosyjski, obawiając się zapewne agitacyi niemieckich w kraju, śledzi bacznie to, co piszą redaktorzy niemieccy. W tych dniach odebrano dr. Kugelgen redaktorstwo niemieckiej gazety w Petersburgu. Niemców tamtejszych bardzo to przeraziło.

— Ustawa karna na robotników nie została na zawsze pogrzebaną, chociaż ją parlament odrzucił. Rząd chce wypracować nowy projekt i przedłożyć go znowu. Podobno rząd się spodziewa, że dla projektu pozyska Centrum i nacyonał-liberałów, którzy wraz z konserwatystami stanowiliby większość.

— Strejki w Niemczech są na porządku dziennym. Teraz donoszą z Wrocławia, że tam urządzają strejk powszechny dekarze. Strejk rozpoczął się we wtorek.

— Strejk mularzy berlińskich jest obecnie przedmiotem narad sądu procederowego. W imieniu budowniczych oświadczył budowniczy Doebler, że rzeczy zaszły tak daleko, iż pracodawcy nie są już panami na placu budowy, ale robotnicy, że robotnicy grożą strejkiem, jeżeli pracodawca chce oddalić ze służby niezdolnego czeladnika, a płacę ciągle podwyższają. Budowniczy nie chcą płacić równej płacy robotnikom, tylko stósowną do pracowitości i zręczności. W końcu przedłożyli pracodawcy takie warunki: długość dnia roboczego 9 godzin, w sobotę o 5 koniec. W wilie wielkich świąt ma się robota o 4 po południu skończyć, wypłata w sobotę, najwyższa płaca dla robotnika zdolnego 60 fen. na godzinę, starsi i słabsi 50 fen. Młodzi czeladnicy, którzy jeszcze nie są rok czeladnikami, otrzymają 45 fen. Takie warunki dają pracodawcy, jeżeli robotnicy 28 czerwa wrócą do roboty. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa strejk zostanie ukończony, bo robotnicy oświadczyli, że się godzą na warunki powyższe.

— W sobotę spuszczono w Szczecinie na wodę nowo zbudowany parowiec pocztowy, pod nazwą »Król Albert«, którą otrzymał na cześć króla saskiego. Tenże król był osobiście obecnym na tym akcie uroczystym, a na zlecenie jego dokonała chrztu żona posła saskiego w Berlinie, hrabina Hohenthal.

— **Rosya.** Carowa rosyjska powiła w poniedziałek córkę, która otrzymała na imię Marya. — Tyle donoszą telegramy. Jest to teraz trzecie dziecko pary carskiej, ponieważ jednak wszystkie są księżniczkami, więc nie dziw, że nie tylko rodzice ale i cały naród rosyjski byłby wolał chłopca, następcę tronu olbrzymiego państwa.

— **Austrya.** W sobotę w nocy umarł arcybiskup pragski i prymas Czech ksiądz kardynał Schoenborn. Śmierć nastąpiła skutkiem zapalenia płuc, jakiego nabawił się przez zaziębienie na podróży wizytacyjnej. Nieboczyk liczył dopiero 55 lat wieku. Podobnie, jak dawniejszy Biskup chełmiński, ksiądz Jan Nepomucen Marwicz, był najprzód oficerem i odbył jako taki wojnę z Prusami w r. 1866, odznaczając się pod Królowogrodem, a dopiero później wstąpił do stanu duchownego.

— **Hiszpania.** Królowa rejentka Krystyna podpisała w sobotę ugodę z Niemcami, dotyczącą sprzedania wysp Karolińskich itd. Tym sposobem stał się ten traktat dla Hiszpanii prawomocnym.

— **Azya.** Z Bombay donoszą, że rewolucya w południowych Indyach rozszerza się coraz bardziej. W Travancore rewolucyoniści zmusili policyą do odwrotu, porabowali broń i amunicyą i dopuszczali

się okrucieństw na mieszkańcach. W Sambooradagarac spalono 450 domów. Można sobie wystawić, co to był pożar. Anglia nie ma tam pod dostatkiem sił zbrojnych.

— **Holandya.** W Hadze w konferencyi pokojowej obradowano o sprawach i obowiązkach, jakie mają podczas wojny te narody, które wojnę prowadzą. Delegat rosyjski Martens prosił uczestników w konferencyi, aby koniecznie uchwalili nowe reguły prowadzenia walki, aby ta walka nie była tak krwawą i okropności wojny nie takie straszne, jak dotychczas. Dalej zażądał, aby konferencya jasno postanowiła to, co podczas wojny wolno robić, i to co nie wolno. Konferencya na to żądanie zgodziła się, ale dopiero po dłuższej rozprawie, bo jeszcze były jakieś wątpliwości. Widać i z tej wiadomości, że uczestnicy konferencyi takie otrzymali polecenia od swoich rządów, że nic nowego nie będą mogli uchwalić.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. We wtorek wyjechało do Brazylii 9 Sióstr Katarzynek z Brunsbergi. Nazwiska ich są: Makryna Zimmermann, Marcelina Wichert, Julita Szwark, Salomea Waszki, Cyryaka Ziemecka, Akwilina Sahm, Augustyna Fahl, Walentyna Thiel i Romualda Flack. Z tymi dziewięcioma wynosi liczba Sióstr Katarzynek działających w Brazylii 25.

(—) Najprzew. ks. Biskup udzielił we wtorek kanonicznej instytucyi ks. komendarzowi Augustowi Lingnau na probostwo w Blankensee, a ks. kapelanowi Otonowi Wobbe z Malborka na probostwo w Roggenhausen. — Ks. kuratus Weddig z Regerteln przeniesiony jako beneficyat do Gutsztata, a ks. kapelan Fischer z Reszla jako kuratus do Regerteln; nowowyświęcony ks. Franciszek Osiński ustanowiony został jako kapelan w Starym Wartemborku; ks. kapelan Kabath przeniesiony z Sztumu do Kiszporka; nowo wyświęcony ks. Nahlenz ustanowiony jako kapelan w Sztumie; ks. kapelan Ehlert z Tolksdorf, przeniesiony jako drugi kapelan do Malborka, a ks. kapelan Thara z Kiwitten przeniesiony do Tolksdorf.

Chełmińska dyecezya. Wkrótce ogłoszoną zostanie urzędowo wiadomość, że konsekracya i intronizacya najprzew. ks. Biskupa Augustyna nastąpi w niedzielę, 9 lipca. — Prócz wymienionych już kosztownych upominków: pastorału i pierścienia biskupiego, ofiarowanych najprzew. ks. Biskupowi od młodszych księży i kleryków, otrzymał Arcypasterz od kilku starszych księży, pektorał (krzyż na piersi) i od najbliższych ziomków swoich z parafii lichnowskiej mitrę, które podarki wręczyli mu ks. prałat prepozyt tumski ks. Stengert, odnośnie trzej panowie z Chojnic. — Dwom profesorom seminaryum duchownego w Pelplinie, ks. subregensowi Lic. Jakubowi Maleckiemu i ks. dr. Fr. Michalskiemu, którzy przed paru miesiącami przeszli na probostwo, ofiarowali ich dawniejsi uczniowie każdemu pięknie przyozdobiony mszał na pamiątkę ich kilkuletniej działalności w seminaryum duchownem i zarazem jako dowód wdzięczności.

Rzym. Kolegium kardynalskie po nominacyach na ostatnim konsystorzu papieskim składa się z 64 kardynałów. Pomiędzy temi znajduje się 37 Włochów, a 27 innych narodowości. Zatem po ostatnich nominacyach Włosi mają przeważną większość w kolegium kardynalskim, gdy przedtem o jednego, czy dwóch tylko się rozchodziło. Z obcych narodowości przypada 7 na Francyą, 6 na Austro-Węgry, 5 na Hiszpanią, 2 na Niemcy, po 1 na Belgią, Anglią, Holandyą, Irlandyą, Polskę, Portugalię, Północną Amerykę i Australią. W Rzymie rezyduje stale 28 kardynałów, pomiędzy temi 1 Niemiec, 1 Francuz, 1 Polak (Ledóchowski) i 1 Hiszpan. Włącznie z ostatniem konsystoryum wynosi liczba przez Leona XIII kreowanych kardynałów 128, z których 69 umarło. W całości wynosi liczba podczas rządów teraźniejszego Ojca św. zmarłych kardynałów 127, z których 4 od Papieża Grzegorza XVI i 54 od Piusa IX purpurę otrzymało. Tak wielka liczba zmarłych da się tem wytłómaczyć, że na kardynałów bywają zwykle osoby już w starszym wieku wybierane.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Ks. kanonik Karau we Fromborku obchodzić będzie dnia 1-go sierpnia 50-letni jubileusz kapłaństwa. Ponieważ jubilat przez 32 lata był tu proboszczem, dla tego w czwartek, 29 czerwca wieczorem o 8 odbędzie się w „Koperniku“ zebranie celem narady, w jaki sposób uczcić jubilata.

— Jenerał komenderujący, hr. Fink v. Finkenstein bawił tu przez poniedziałek i wtorek, celem przeglądu tutejszego pułku dragonów.

— Zeszłej niedzieli przyjmowani byli w tutejszym kościele uczniowie z gimnazyum i szkoły średniej, jako i uczennice z wyższej szkoły dziewcząt, do pierwszej Komunii św. W czwartek, tj. w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła przyjmowane będą dzeci z szkół ludowych.

— W poniedziałek wieczorem o godzinie 10 wszczęła się wielka bójka w ulicy Olsztynkowej pomiędzy mularzami z Wehlau, którzy zatrudnieni są w Kortowie. Policya nie mogła sobie dać rady z hałaśnikami i przywołać musiano patrol wojskowy do pomocy. Jeden z policyantów otrzymał uderzenie w głowę kamieniem, drugi musiał się bronić pałaszem. Jeden z mularzy otrzymał dość ciężkie rany nożem w rękę i ramię. Dwóch mularzy aresztowano i odstawiono do więzienia.

— Tutejszy urząd prowiantowy tymczasowo nie zakupuje siana, gdyż okazuje się ono za mokre.

— Z izby karnej, 6 czerwca. Czeladnik rzeźnicki Max Wolgien z Olsztyna za uszkodzenie ciała skazany został na 50 marek kary lub 10 dni więzienia. -- 15-letni uczeń stolarski J. Krause z Olsztyna skazany został za kradzież na 3 dni więzienia. — Żona robotnika Amalia Fanasch, za kradzież już kilkakrotnie karana, skazaną została za kradzież kartofli u ślusarza Genatowskiego na 4 miesiące więzienia. — Karana już za kradzież żona robotnika Dorota Broschk z Ostrudy skazaną została za skradzenie lejka z składu p. Kosoko-

Ksiądz Placydy,

Stróż Przenajświętszego Sakramentu.

Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii.

(Ciąg dalszy).

— Pozostawiam Panu zupełną wolność działania, jednak proszę nie robić mi na później wyrzutów w razie nieszczęścia lub przypadku. Sny przeraźliwe lub zaziębienie to mniejsza, tego, wierzę, że się pan nie lęka. Lecz, mój Panie, — mówił lord Norbert, kładąc swą rękę na ramieniu jego, — choć nie jestem łatwowiernym, jednak coś mnie niepokoi, gdy o duchu myślę i sobie wystawiam, że tu niezawodnie coś nadzwyczajnego się odegra, a to dla tego, że od czasu mordu po pierwszy raz w tem miejscu ma sypiać katolik. Przyznaję, że to może urojenie jakie z mej strony, ale urojenie to dręczy mnie i odegnać się nie da.

— Ja sądzę, że Bóg będzie ze mną, choć i najokropniejszych rzeczy miałbym być świadkiem, - odrzekł Ewerard. — Kto wie, czy obecność moja nie wyjdzie na dobre? Opatrzność Boska wszystkiem kieruje i rządzi, wie ona dokładnie, po co mnie tu do zamku pańskiego zaprowadziła i mocno jestem przekonany, że i myśl przepędzenia w tym pokoju nocy kilka przez nią mi jest nadaną.

— Każę natychmiast nałożyć ogień na kominie, — rzekła panna Gertruda, -- i urządzić wszystko, jak najwygodniej, aby panu na niczem nie zbywało i ułagodzoną została posępność miejsca.

— Po cóż tyle zabiegów, moja pani! Pokój ten dobrym był dla męczennika, aby żywot swój zakończyć, dla tego i dla mnie niech takim, jakim jest, pozostanie. Ogrzanie jego zbyteczne, wystarczy już jeżeli się go nieco przewietrzy, bo doprawdy, że zepsute w nim powietrze.

I opuścili wszyscy troje to miejsce, Ewerard w zamyśleniu głębokim, jak sobie postąpi w przypadku, gdy duch z drugiego świata go odwiedzi w nocy.

III.

Noc nadeszła, wielki zegar w przedsionku wybił już ćwierć na jedenastą, kiedy Ewerard udawał się na spoczynek do pokoju strachów.

Pan Norbert i kilku gości odprowadziło go aż do drzwi pokoju, żartując zeń dowcipnemi słowy i dobrej nocy życząc.

Na korytarzu przebrzmiały dawno głosy gości. Ewerard był sam; grobowa cisza zbudziła go do przytomności i rozmyślania, — Bóg tylko był z nim, swą ojcowską otaczając go pieczą, i Anioł Stróż niewidziany pod swoje go przyjął skrzydła. Ciężkie zasłony wisiały na oknach, ażeby zimny przewiew wiatru zatrzymać, a jasny ogień płonął na kominku, dość duży, ażeby miłem ciepłem ogrzewać pokój, na stole paliły się dwie świece woskowe we wielkich lichtarzach, lecz ani ogień, ani blask świec nie zdołały usunąć ponurego wejrzenia, jakie przedstawiał pokój, było ono równie straszne, jak za dnia białego. Szelest i skrzypienie gałęzi drzew po za oknem stojących słyszało się, jak gdyby jęczenie grobowe zmarłego. Cały pokój wydawał się Ewerardowi jako grób ogromny, a on sam czuł się zamkniętym w tym grobie. Ewerard został melancholicznym i zasępionym, to raz po raz się żegnał, to pacierz odmawiał szepcąc przytem od czasu do czasu: — Wszyscy święci angielscy męczennicy, módlcie się za nami!

Właśnie co dopiero dokończył modlitwy, gdy zegar dwunastą wybił godzinę. Ostatni dźwięk jeszcze nie przebrzmiał, gdy w pokoju jakieś dziwne zrobiło się poruszenie i żółte firanki łóżka powiewały jak od wiatru powiewu, nawet stary portret nad kominem, tak się zdało Ewerardowi, nabierał życia, a z korytarza dały się słyszeć ciężkie kroki ku drzwiom się zbliżające. Przystanęły przy drzwiach, zamek zaskrzypiał i nastąpiła chwila gorączkowego niepokoju. Aczkolwiek Ewerard był odważnym, drżał na całem ciele i zbladł jak chusta. Widmo teraz stanęło na progu, a młodzieńca większa trwoga opanowała. Zwolna i cicho się drzwi otworzyły i ukazała się w nich siwiuteńka poważna postać starca. Miał na sobie czarne ubranie, jak to przed paru set laty było modą, siwe włosy spływały aż na ramiona i ocieniały oblicze blade, wychudłe i łagodne. Staruszek spojrzał mile na Ewerarda i widocznie swą kościstą prawicą do siebie go wołał.

Nasz bohater wahał się przez chwilę ze strachem, potem powstał z wielkim wysileniem i zbliżył się ku tajemniczemu starcowi. Ten nie czekając jego zbliżenia, obrócił się ku drzwiom i wyszedł z pokoju, a za nim Ewerard ze świecą w ręku zabraną ze stołu. Idąc krok w krok za marą korytarzem, zeszli krętami schody głęboko na dół jakoby do piwnicy; nagle powiew wiatru świecę zagasił. Nastąpiła ciemność grobowa.

Przerażony, obraca się, zkąd przyszedł i ucieka napowrót. Jak do pokoju przyszedł, wcale przypomnieć nie jest w stanie, lecz przybył do niego, rzucił się na łóżko i przez kilka godzin walcząc z widziadłami swej rozognionej fantazyi, zasnął głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wskiego w Ostrudzie na 4 miesiące więzienia. — Służąca Henryeta Olszewska z Poerschken skradła inspektorowi Ernestowi Wesenburg z Amalienruh 125,30 m. pieniędzy i niektóre rzeczy. Skazaną została za to na 3 miesiące i 14 dni więzienia. — Mistrz stolarski Karól Busalla z Sophienthal skazany został przez sąd ławniczy w Ostrudzie pod dniem 5 maja za obrazę i zakłócenie spokoju domowego na 7 tygodni więzienia. Na założoną apelacyą tutejsza izba karna pierwszy wyrok zniosła i skazała Busallę na 4 tygodnie więzienia. — Kupiec Ryszard Ewert z Ostrudy skazany został za sprzedawanie trunków bez konsensu na 10 m. kary lub 2 dni aresztu. — Gospodarz Jan Gunia i jego żona Anna z Jabłonki skazani zostali pod dniem 16 maja przez sąd ławniczy w Niborku za nieprawne polowanie mąż na 2 miesiące, jego żona za przechowywanie kradzionych rzeczy na 1 miesiąc więzienia. Na założoną apelacyą zniosła tutejsza izba karna poprzedni wyrok i obu małżonków od kary i kosztów uwolniła.

* **Giławy**. Zeszłej niedzieli odbył się w naszym nowym kościele odpust patrona kościoła, św. Jana Chrzciciela. Niemieckie kazanie wygłosił ks. prob. Kozłowski z Bartółt, polskie ks. prob. Jabłoński z Purdy, a sumę odprawił nasz ks. proboszcz Kowalski. Ponieważ organy jeszcze nie są ustawione, przygrywała w czasie nabożeństwa jako i w czasie procesyi nowo utworzona kapela kościelna, która jak na początek dość dobrze wywiązała się z swego zadania. Ponieważ w kościele braknie jeszcze prawie wszystkich ozdób, dla tego zbierano w czasie nabożeństwa rannego i przedpołudniowego kolektę, która nieco grosza przysporzyła, gdyż ludu zebrało się na odpust dość wiele.

* **Wartembork**. Włóki plebańskie, które przez 24 lat dzierżawił pan Waszeta, zadzierżawili teraz w parcelach pp.: Ignacy Mateblowski, A. Mateblowski, Oskar Heinrich, B. Grabowski i właściciel wiatraku Binert.

* **Tylża**. Na stawie przy młynie płynęło dla zabawy trzech młodzieńców: pomocnik fryzyerski i dwóch uczni kupieckich. Gdy spotkali czołno, w którem siedzieli ich znajomi, pomocnik fryzyerski chciał się przedostać na obce czołno; wyciągnął ręce, przez co przechylił łódkę do tyłu, że wszyscy trzej wpadli do wody. Ponieważ już było ciemno, nie można było wszystkich wyratować, tem więcej, że żaden z tonących nie umiał pływać. Uratowano tylko jednego z uczni.

* **Lubawa.** Do drugiego egzaminu nauczycielskiego zgłosiło się 43 kandydatów, z których 35 go zdało.

* **Kwidzyn**. Nieludzkiego czynu dopuścił się posiedziciel W. Basteck z Rakowka na mieszkającym w domu jego robotniku Gnatzu. B. pokłócił się z G. i aby się zemścić na nim, przywiązał go z pomocą stolarza Krausego do woza na który potem usiedli i pojechali. G. który wciąż musiał biedz za wozem, potknął się przytem, tak, że go wóz pociągnął za sobą. Na wołanie nieszczęśliwca o pomoc, przybiegła pewna służąca, aby go z niemiłego położenia wyswobodzić. Wtem jej jednak nieludzki Basteck przeszkodził. Dzieła swego dokończył, przywięzując ofiarę swą do drzewa. Izba karna w Grudziądzu skazała go za to na 4 miesiące, Krausego za pomoc na dwa tygodnie więzienia.

* **Nytych.** Targ na konie, który się tu odbył w sobotę, nie był tak ożywiony, jak zwykle, ponieważ szabas przeszkodził w przybyciu wielu handlarzom, którzy dotąd regularnie na targi te się stawiali. Spędzono ogółem 1000 koni. Za robocze płacono aż do 500 m. za zbytkowe aż do 900 m. za sztukę.

* **Czarze** w chełmińskiem. O godzinie 12½ w nocy wszczął się wielki pożar u obywatela p. Orłowskiego. Ogień zniszczył stodołę, szopę, 16 świń, jednego konia, 1 rocznego źrebca, cielaka i wszystkie sprzęty gospodarcze. Oprócz tego spaliło się 400 centnarów witek, które właśnie następnego dnia miały być odstawione na dworzec. Dom mieszkalny, przy którym stał nowo wystawiony krzyż, jakby cudem ocalał. Pan Orłowski przy ratowaniu bydła został tak popalony, że musiano go zaraz odwieść do klasztoru w Chełmnie. Ogień prawdopodobnie został podłożony. Nieszczęśliwi ponoszą szkody około 9000 marek, ponieważ tylko budynki były zabezpieczone i to tylko nisko. Gdyby dom mieszkalny nie stał naprzeciw ognia, toby pół wioski poszło z dymem.

* **Tczew.** Palacz Eryk Hermann, jeden z uratowanych zatopionego parowca gdańskiego „Artushof“, pisał z Frederikshaven w Danii list do swej tutaj zamieszkałej matki. List ten wypadek tak opisuje: Parowiec nasz „Artushof zatopił się w niespełna 10 minut po zderzeniu się z parowcem „Maurycyuszem“. Z 18 chłopa załogi tylko 8 się uratowało. W chwili, gdy nastąpiło zderzenie, spałem właśnie w mej kajucie. Otwór wybił drugi parowiec w naszym okręcie o pół metra od mego łóżka. Do spuszczenia łódek ratunkowych nie było czasu. Na pół ubrany rzuciłem się do morza i tak długo trzymałem się na powierzchni wody, póki drugi parowiec, który już znikł był nam z oczu w mgle, nie przypłynął i spuścił łódkę, która zabrała tych kilku, którzy się zdołali na powierzchni wody utrzymać. Parowiec zabrał nas tu do Frederikshaven, gdzie znaleźliśmy troskliwą opiekę.

* **Bydgoszcz**. Pewien robotnik, zatrudniony przy budowie nowego domu rejencyjnego, powiesił swoje buty w czasie roboty na wystawę okna. Po skończonej robocie, gdy chciał iść do domu, butów już nie było. Zmartwiony robotnik boso puścić się musiał ku domowi. W drodze zauważył, że jakiś robotnik niesie buty w ręce i gdy do niego się zbliżył, robotnik zaczął uciekać. Pochwycono go jednakowoż i zaprowadzono na policyą, gdzie i poszkodowany robotnik swoje buty odebrał.

* **Od Pogorzelicy**. Jak pomocną jest limfa Pasteura na czerwonkę, udowodnię w kilku przykładach, aby ludzi zachęcić do szczepienia tej limfy i ztąd uchronić ich od znacznej straty. I tak: Dzierżawcy probostwa w Pogorzelicy zdechło przed trzema laty przeszło 50 sztuk świń w ciągu dwóch tygodni na czerwonkę. Po zaszczepieniu limfy nie było ani jednego przypadku. — Teściowa dzierżawcy probostwa nabyła od niego dwa prosięta, które miały zaszczepioną limfę i pasła je razem ze swemi jedenastu prosiętami. W kilka dni zdechło 11 prosiąt jej chowu, podczas gdy nabyte od zięcia zostały przy życiu. — W miesiącu wrześniu zeszłego roku nauczyciel z Nowejwsi podgórnej kazał powiedzieć rodzicom przez dzieci szkólne, aby ludzie, mający świnie, kazali szczepić limfę i osobiście nawet niektórych gospodarzy do tego zachęcał, mówiąc, że najwięcej 30 fen. kosztować będzie limfa dla jednej świni. Tylko kilku się na to zgodziło. Szczepiono limfę 30 świnom i żadna z nich nie zdechła, innym zaś padło po kilka, a nawet po kilkanaście sztuk. — W r. z. dzierżawca probostwa zachęcał kościelnego, aby swej maciorze kazał szczepić limfę, ale może mu było żal 30 fen. W kilka dni zdechła mu maciora. — W maju rb. znów zachęcał nauczyciel p. Ch. swych ludzi, aby się zgłaszali po limfę, której sprowadził na 60 sztuk świń i że teraz wypadnie taniej od sztuki, bo tylko 25 fen. Znów byli głuchymi na przekonywające przedstawienie. Organista naprzykład nie chciał poświęcić na cel powyższy 25 fen. i — jakby za karę — w kilka dni potem zdechła mu śliczna maciora. — Gospodarz Budzyn kazał zaszczepić limfę 4 świnom, piątej zaś, którą sprzedać zamyślał, limfy szczepić nie kazał. W dwa tygodnie padła mu ta świnia, a inne cztery są dotychczas zdrowe. — Niektórym gospodarzom wyzdychały wszystkie świnie, z czego niejeden poniósł szkody na 200—500 m. Teraz narzekają na nieszczęście, któremu sami są winni. Sprawdza się na nich przysłowie: „Chciwy dwa razy traci.“ W mowie będącej limfy dostać można, pisząc na karcie pocztowej: „Laboratorium Pasteur Stuttgart“ i podając (naturalnie po niemiecku), że pragną, aby im przysłano limfy na czerwonkę (Rotlauf-Lymphe) na tyle a tyle świń wraz ze strzykawką (Spritze). Nadmieniam jeszcze, że im więcej się zapisuje, tem mniej wypadnie. W następnym roku zamawia się samą limfę (bez strzykawki).

* **Kraków.** Dwa naraz wypadki sprofanowania religii katolickiej przez żydów wydarzyły się w Krakowie we czwartek w dzielnicy całkowicie żydowskiej, gdzie są ulice: Szpitalna, Słoneczna, pod dębem itd. Po południu szedł kondukt pogrzebowy chrześciański przez ulicę Szpitalną; z konduktem jechał ksiądz dorożką. Nagle, gdy pochód żałobny przechodził obok realości I 32, otworzyło się jedno z okien na pierwszem piętrze, wychodzące z pomieszkania żydowskiego i jakaś zbrodnicza ręka żydowska rzuciła na przejeżdżającego kapłana kamieniem, a potem wylała nań naczynię z fusami i pomyjami. Nadto padło z tego samego miejsca parę węgli kamiennych sporej wielkości. Wśród ludzi idących za pogrzebem powstało zamieszanie i zgroza; wszyscy jednakowoż ze względu na świętość obrzędu zachowali się spokojnie, nie wywołując tumultu ani zamięszania. Ograniczono się tylko potem na doniesieniu całego faktu policyi, która wobec winnych z pewnością postąpi z całą surowością. Wysłany na miejsce wypadku ajent sprawdził nazwiska osób mieszkających w mieszkaniu, do którego okno należało; mieszkający jednak przezornie gdzieś ukryli się w mieście, aby uniknąć aresztowania. — Również oburzający katolickie uczucia fakt zaszedł nazajutrz o godz. 11 w nocy. Przebieg jego zupełnie podobny do pierwszego. Ulicą Alembeków spieszył ksiądz z Przenajśw. Sakramentem do chorego. Nagle z realości I 16 ktoś otworzył okno i wylał naczynie z nieczystościami, które niestety dosięgło idącego księdza. Ze to nie był fakt przypadkowy, dowodzi okoliczność, iż wkrótce, gdy na górę tamże udał się dla sprawdzenia przyczyny zajścia ajent, rozzuchwaleni nie dopuścili go do skonstantowania faktu, a nawet mieli go zrzucić ze schodów. To spowodowało ajenta, że spiesznie dorożką pojechał na inspekcyą policyjną, aby wrócić z silną asystencyą policyantów i całą rodzinę Steinbochów składającą się z matki, ojca i czworga dzieci aresztować. Dochodzenia, jakie tu policya zarządziła, podadzą bliższe szczegóły tej brutalnej a trudnej do zrozumienia dzikości żydowskiej.

Rozmaitości.

Promienie Roentgena. Jednego z szeregowców załogi czerniowieckiej — jak donosi tamtejsza Gazeta Polska — musiano od pewnego czasu kilkakrotnie przyjmować do szpitala garnizonowego z powodu zapalenia kości podnoża. Każdym razem po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu następowało wyzdrowienie i żołnierz mógł dalej służbę swą pełnić. Po kilku tygodniach choroba ponowiła się i żołnierza musiano znowu do szpitala przyjąć. Ponieważ choroba zbyt często się powtarzała, zamierzano go z wojska zupełnie uwolnić. Przedtem jednak chciano w szpitalu dokładnie sprawdzić rodzaj cierpienia kości, a w tym celu przedsięwzięto badanie chorego aparatem roentgenowskim lekarza dr. Goldfelda. Zdumionym oczom lekarzy przedstawił się ciekawy widok: oto, przypuszczalnie chora kość okazała się zupełnie zdrową i nietkniętą, w sąsiedztwie jej natomiast 8 dużych igieł, które sobie sprytny żołnierz od czasu do czasu w mięśnie podudzia głęboko wpychał, chcąc tym sposobem wywołać chorobę i uwolnienie od służby wojskowej.

Chciała się ukrzyżować. Amerykańskie gazety donoszą: W obłąkaniu usiłowała się ukrzyżować 42 lat licząca Dell Dutully w Burlington. Chory jej umysł wskazał jej, że za swe grzechy ma ponieść śmierć na krzyżu. Postarała się o młotek i kilka wielkich gwoździ i poczęła się następnie przybijać do podłogi. Silnemi razami przybiła dwoma wielkiemi gwoździami nogi swe do podłogi; następnie przybiła także lewą rękę i czekała końca. Sąsiedzi znaleźli ją w takiem położeniu i oswobodzili. Zawieziono ją do szpitala, gdzie oświadczyła, że Bóg jej kazał się ukrzyżować.

Ceny targowe w Brunsbergu.

Z dnia 27 czerwca 1899.

Pszenica	6,80—6,85 m.
Żyto	5,20—5,40 m.
Jęczmień	4,20—4,60 m
Owies	3,10—3,30 m.

Na przyjęcie do Komunii świętej

poleca

wielki wybór **książek do nabożeństwa**

w polskim i niemieckim języku, po jak najtańszych cenach

DRUKARNIA „Gazety Olsztynskiej".

Aptekarza E. Hammerschmidt'a

„Reform",

zabijacz odcisków

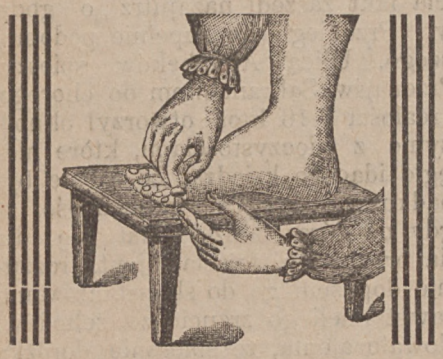

usuwa prędko i bez bólu każdy odcisk i twardą skórę. Wiele uznań. Skład: **Berthold Milde,** drogerya, **P. Schirmacher.**

Łąki

położone koło **Małego Gietkowa,** około 11 mórg z dobrą trawą, chcę z wolnej ręki sprzedać w całości lub w parcelach. Do tego naznaczyłem termin na **środę, 5-go lipca,** przed południem o 10 na miejscu.

Jan Kiszporski
z Naterk.

Posiadłość,

około 27 mórg dobrej roli, w tem łąki, dobre budynki, z żywym i martwym inwentarzem, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Wiktor Guski
w Giławach (Gr. Gillau p. Gr. Rauschken).

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **mebli, luster i towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro**

Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki,** **Jopegasse nr. 22.**

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Na przyjęcie do Komunii św.

polecam wielki wybór

ubrań

tylko najlepszej dobroci, gotowe i według miary.

B. JACOB,

skład ubrań dla mężczyzn i chłopców,

Olsztyn, ulica Prosta 2.

Najlepsze

śledzie

Schettland Mathies poleca sztuk po 5 i 4 fen.

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Przyjmę zaraz do mego składu żelaza **jednego ucznia i jednego posługacza.**

Louis Riess, ul. Prosta 28.

Ucznia

z dobremi wiadomościami szkólnemi przyjmie natychmiast do składu towarów kolonialnych

A. Blak.

Zelazo w sztabach,
Zelazo w rolach,
Osie do wozów,
Sprężyny (fedry) do wozów,
Buchsy do wozów,
Cement,
Plecionkę trzcinową,
Gwoździe drutowe,
Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
z powodu przeprowadzki sprzedaje jak najtaniej **handel żelaza**

L. Riess,
ulica Prosta 28.

Najlepsze

śledzie

Matjes poleca **S. Flatow,**
ulica Prosta 23.

Losy! Losy!

Losy **berlińskiej loteryi na konie,** ciągnienie dnia 11 lipca 1899. Główne wygrane w wartości 15 tysięcy, 10 tysięcy, 9 tysięcy, 8 tysięcy, 5 tysięcy, 4,500, 4 tysiące, 2 tysiące m. itd. Cena losu 1 marka.

Losy **zachodnio-pruskiej loteryi na konie w Wąbrzeźnie.** Ciągnienie dnia 20 lipca 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, pojazd z dwoma końmi, pojazd z jednym koniem i 40 koni do wierzchu i po ciągu. Cena losu 1 marka.

Losy **loteryi pieniężnej w Meissen,** ciągnienie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100 tysięcy marek, dalej wygrane po 40 tysięcy, 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki.

Losy **królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc marek itd. Cena losu 1 m.

Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni „Gazety Olszt."

Baczność!

Wszelkie gatunki **flaszek** jako i

szkło na szyby

poleca jak najtaniej

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:
broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)